Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 6 Sierpnia 1908 Nr. 179

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezye.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Nowa era w Turcyi.

Szczególnie zajmujące wiadomości o wielkim przełomie w Turcyi znajdujemy w ostatnich telegramach korespondenta „Timesa“ w Konstantynopolu. Donosi on, że cokolwiekbądź rewolucya przyniesie, jedno zdaje się nie ulegać już najmniejszej wątpliwości, że Hamidowy despotyzm nie może już nigdy być wskrzeszony.

Armia, duchowieństwo (mułłowie) i lud znaleźli się wspaniale na wysokości chwili. Przedewszystkiem prasa, która po pierwszem uniesieniu zapału nawołuje do spokoju i pracy organizacyjnej, każe ludności pamiętać, że oprócz praw istnieją także obowiązki. Nawet uliczni mowcy upominają do umiarkowania. Jeden z nich, przemawiając do tłumu w Pera o złotych owocach wolności, zakończył temi słowy: „Teraz, panowie, mamy się rządzić sami, a tegośmy się dotychczas nie mieli sposobności nauczyć. Nieznane nam są szczegóły rządowej maszyneryi. Musimy uczyć się. Więc radzę wam wszystkim... iść spać, a jutro, zamiast krzyczeć, weźmiemy się do nauki i roboty“.

Cudzoziemcy nad Bosforem nie mogą dość się nadziwić spokojnemu i dobrodusznemu zachowaniu się ludności. Europejskie panie chodzą z dziećmi swobodnie wśród najgęstszych tłumów, a jedyne niebezpieczeństwo, jakie cudzoziemcom grozi, pochodzi z nadmiaru zapału i... gościnności rozradowanych Turków.

Należy uważać — pisze korespondent — że ruch nie ma w sobie nic muzułmańskiego, nic religijnego. Ruch jest otomański, w którym z Turkami jednoczą się ściśle Armeńczycy, różnorasowi Macedończycy, Żydzi i Grecy, Albańczycy i Czerkiesi, a w tej łączności jest najlepsza zapowiedź przyszłości. Nie tylko nie widać ani śladu fanatyzmu, nawet w prowincyach, ale prasa turecka pisze, iż konstytucya ma pełną sankcyę w Koranie. Z drugiej strony, program Młodoturków zapowiada, że na przyszłość, jak wszystkie wyznania będą miały obowiązek służby wojskowej, tak wszystkie będą też na równi dopuszczone do rang wojskowych i administracyjnych.

W ogólnym jednak chórze zachwytu, podziękowań i owacyj dla sułtana, jako „dawcy konstytucyi“, zaczynają rozlegać się coraz częściej ostre rozdźwięki, mącące ogólną harmonię i upoważniające poniekąd do pewnych obaw, co do trwałości rękojmi konstytucyjnych.

Obrazem tego są powtarzające się co chwila zajścia w rozmaitych miastach europejskiej Turcyi, o których donoszą telegramy. — Europa na ogół, zwłaszcza świat dyplomatyczny, zajmuje wobec nagłego przewrotu w Turcyi stanowisko wyczekujące, a więc sceptyczne, jakby nie ufał w to nagłe przeobrażenie się chytrego szacha. Bądź co bądź jednak oczy całego świata zwracają się dzisiaj na Turcyę, bo każdy dzień może tam przynieść nowe, nieoczekiwane wypadki. — Powiew rewolucyi sprawia często niespodzianki wszystkim.

(*Patrz telegramy na stronie 2*).

„Pasożyty wychodźców“.

Ciężkie zarzuty przeciw działalności galicyjskiego Tow. św. Rafała i przeciw ks. Szpondrowi podnosi ostatni numer „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego“, poważnego organu fachowego. — Czytamy tam w artykule p. t.: „Z dziejów wyzysku“, podpisanym przez redaktora p. J. Okołowicza, między innemi:

„Już w numerze 12 z 25 czerwca w artykule „Niesumienna agitacya“ zwróciliśmy uwagę społeczeństwa na „Anglo-Kontynentalne Biuro podróży w Rotterdamie“, którego tajna lecz obfita w smutne owoce działalność na ziemiach polskich polega obecnie na zwabianiu obietnicami wysokich zarobków szukających pracy do Kanady, gdzie następnie jedni z wychodźców, nie mogąc znaleźć żadnego zatrudnienia, cierpią straszny niedostatek, inni zaś stają się ofiarami bezczelnego wyzysku ze strony rozmaitego rodzaju przedsiębiorców, zmuszeni pracować na nich w niesłychanie ciężkich warunkach i prawie za darmo.

Jednym z agentów owego rotterdamskiego biura podróży jest członek Koła polskiego, poseł do Rady państwa, ksiądz Szponder, albo, inaczej mówiąc, prowadzone przez niego przedsiębiorstwo pod firmą „Galicyjskie Towarzystwo św. Rafała“.

Pod płaszczykiem filantropii, pod ochroną nietykalności poselskiej, przy pomocy zaufania, jakie budzi wśród ludu suknia kapłańska, ksiądz poseł bezkarnie uprawia handel „szyfkartami“, zjednywa klientelę dla osławionej rotterdamskiej agencyi, dostarcza pasażerów dla niekoncesyonowanej w Austryi kompanii „White Star Line“, ułatwia szukającym pracy podróż do Kanady, gdzie tysiące naszych rodaków w przymusowem bezrobociu mrze z głodu.

Jeśli kto w to wszystko wątpi, niech poprosi ks. Szpodra, aby wytoczył nam proces o oszczerstwo, a wtedy posłyszy z naszej strony dowody, które będą musiały go przekonać.

Musimy to pozostawić uznaniu naszych posłów, jak mają się zapatrywać na pozaparlamentarną działalność swego kolegi klubowego, natomiast zwracamy się z gorącym apelem do naszych władz, aby działalności tej, której właściwy charakter musi być przecież znany policyi krakowskiej, raz nareszcie położyły tamę“.

W sprawach, tyczących się wychodźtwa, ostrożność i oględność w sądach jest zawsze wskazana. Nieraz najlepsze chęci i zamiary rozbijają się o różne nieprzewidziane okoliczności. — Niemniej zarzuty „Przeglądu Emigracyjnego“ są tak ciężkie, a stosunki w Kanadzie istotnie, zdaniem znawców, tyle pozostawiają do życzenia, że żądać należy stanowczo, aby ks. Szponder, jeśli może, usprawiedliwił się ze swej działalności.

Niefortunna podróż Zeppelina.

Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem. Hr. Zeppelin o godz. trzy kwadranse na 7 wyjechał wczoraj balonem w swą wielką podróż.

Strassburg. Tuż przed 12 godziną w południe wczoraj okręt powietrzny hr. Zeppelina ukazał się nad Strassburgiem, przejechał ponad ubraną w chorągwie katedrą, opisał łuk nad Renem i pojechał dalej ponad Renem. Z gondoli rzucił Zeppelin kartkę z napisem: „Podróż wspaniała, jadę w kierunku Manuheim“.

Spira (Speyer). Wczoraj o godz. 2 balon Zeppelina przejechał ponad mostem w kierunku Mannheim. O godz. 2·40 przejechał ponad Spirą, oddalając się w kierunku do Wormacyi.

Oppenheim. Balon hr. Zeppelina o godzinie 6 wieczór wskutek popsucia się motoru spadł w pobliżu. (W każdym razie lot trwał 12 godzin).

Oppenheim. Statek Zeppelina wzniósł się wczoraj o godzinie kwadrans na 11 wieczorem ponownie w powietrze.

Manheim. Statek Zeppelina przejechał nad miastem o godz. 1·45 w nocy, zaś dzisiaj o 4 rano minął koło Eppingen granicę wirtenbergską. O godz. 5·10 rano widziano statek w Ludwiksburgu.

Stuttgard. O godz. 6·10 rano ukazał się statek Zeppelina nad miastem.

Stuttgard. Przed godziną 8 rano balon Zeppelina spadł na ziemię na otwartem polu. Z Friedrichshafen wysłano natychmiast załogę, celem naprawienia balonu, który — jak sądzą — będzie mógł dziś o godzinie 6 wznieść się w powietrze.

Z KRAJU.

Wściekła krowa postrachem wiosek. Czytamy w „Ojczyźnie“: Dnia 26-go lipca na polach Nielepkowic w Jarosławskiem ukazała się krowa, która swem dzikiem spojrzeniem i pianą w pysku wskazywała, że jest chora. Nad wieczorem zaś dano znać z Suchorowa, że krowa wściekła zbiegła, przeto ktoby ją ujrzał, może zabić. Pastuchy widząc ją, uciekli do wsi — zrobił się krzyk. Włościanie wylecieli z widłami, z kosami, z cepami za nią, ale dopiero przybycie ze strzelbą p. inżyniera Wł. Remina, który obecnie przebywa w Nielepkowicach, położyło kres obawom, bo on 6 celnymi strzałami (a trzeba wiedzieć, że śrutem tylko) ubił krowę. Przedtem potłukła ona we wsi Monasterzu gospodarza Soleckiego, wybijając mu dwa zęby, w Nielepkowicach kucharkę p. Dąbrowskiego i w Wiązownicy gospodarza Wojciecha Machałę tak, że ten z jednem żebrem złamanem został odwiezionym do szpitala.

Z Białej donoszą: Na doniesienie do tutejszej żandarmeryi odgrzebano na tutejszym cmentarzu zwłoki noworodka, pogrzebane przez jedną akuszerkę. Przeciwko winnym osobom zarządzono śledztwo karne. — W śledztwie zamieszana jest pewna znana osobistość, dlatego też budzi ogólne zainteresowanie. — Podobno sprawą zajmuje się obecnie sąd w Bielsku.

W Kozach pod Bielskiem niewiadomy jakiś mężczyzna przebił w sobotę w nocy nożem 19-letniego robotnika Stefana Piznala. Piznal umarł na miejscu. Jako podejrzanego o zbrodnię tę aresztowano murarza z Kóz Jana Matyję, który w dniu tym wieczorem długo z innymi towarzyszami wysiadywał w gospodzie.

W nocy w sobotę przeciągały nad Bielskiem w ogromnej ilości motyle, które tak były zbite do siebie, że formalnie zaciemniały światło gazowe, zasłaniając je małymi motylkami (bielinki) o barwach siwych, białych, zielonych, czerwonych, a także można było zauważyć wśród nich niebezpieczne mniszki.

Wieś polska w Paranie.

Parana stała się dzisiaj modną na łamach dzienników polskich. Ledwo skończyły się artykuły o niej pana Kazimierza Warchałowskiego, kiedy pojawiły się liczne korespondencye i sprawozdania p. L. Włodka, obecnie zaś przybyły jeszcze artykuły p. Jana Hempla, który świeżo powróciwszy z Brazylii, zasila naszą prasę artykułami na temat obserwacyj, poczynionych podczas kilkuletniego pobytu w Paranie.

Jeden z ostatnich numerów lubelskiego „Kuryera“ ogłasza właśnie opis przeciętnego typu kolonii polskiej w Paranie.

Nowy Żyd wieczny tułacz

439 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Dosyć będzie czterech, ale dobrze jest na przypadek, zaopatrzyć się. Bawełna nie jest zanadto zbita?

— Proszę pana, zobaczyć.

— Bardzo dobrze!

— A jakże się ma pan Rodin? — zapytał uczeń swego nauczyciela.

— Hm... hm... — pocichu odpowiedział doktor — okropne ma duszenie w piersiach, oddech piskliwy... głosu ciągle mu braknie... ale wreszcie jeszcze jest jaka taka nadzieja...

— Ale przedewszystkiem obawiam się, aby p. Rodin nie uległ pod tak okropnym bólem.

— I tu jeszcze jest nadzieja... ale w podobnym stanie rzeczy trzeba być gotowym na wszystko... Dalej więc, mój panie, zapal świecę, gdyż oczekuję na naszych pomocników.

W rzeczy samej niebawem weszli do pokoju razem z panem d'Aigrigny trzej służący szpitalni.

Tortura.

— Słuchajcie, rzekł do nich doktor, bardzo prosta czeka tu panów przysługa, a przy pomocy Bożej, ta operacya ocali naszego pana Rodina.

Rodin całkiem obojętny na to, co się około niego działo, ani na chwilę nie przestał pisać, i zastanawiać się. Przytem, od czasu do czasu, pomimo tej pozornej spokojności, tak miał trudny oddech, iż doktor Baleinier westchnął z wielkim niepokojem usłyszawszy pewne przyduszone gwizdanie wydobywające się z gardła pacyenta; a potem skinąwszy na swego ucznia przystąpił do Rodina i rzekł mu:

— No więc, mój drogi panie... stanowcza będzie chwila... proszę tylko o cierpliwość...

Najmniejszy znak obawy nie pokazał się na twarzy Rodina; fizyonomia jego była tak spokojna, tak zimna jak u trupa; tylko małe jego oczki mocniej jeszcze zaiskrzyły się w swych głębokich jamach; przez krótką chwilę wodził pewny wzrok po świadkach tej sceny; wziąwszy pióro w zęby, złożył znowu i zapieczętował inne pismo, położył je na nocnym stoliku i nareszcie kiwnął na doktora Baleinier, zdając się mówić do niego: Gotów jestem.

— Trzeba najprzód zdjąć koszulę i kaftan, mój ojcze.

Czy to ze wstydu, czy z jakiej innej przyczyny, Rodin przez chwilę wahał się... ale tylko przez chwilę... bo gdy znowu rzekł doktor:

— Koniecznie trzeba, drogi panie...

Rodin, ciągle siedzący na łóżku, usłuchał, przy pomocy doktora Baleinier, który dla uspokojenia zapewne wstydliwości pacyenta, rzekł:

— Potrzeba nam tylko piersi pana, lewego i prawego boku.

W rzeczy samej Rodin, leżący na grzbiecie, mając na głowie jedwabną, brudną czapeczkę, odsłonił wierzchnią część śniadego, żółtawego tułowia, czyli klatkę kościaną szkieletu, gdyż porachować w niejby można wystające, skórą powleczone, żebra i kości. Co się tyczy rąk, rzekłby kto, że to kości obciągnione pargaminem, tak bowiem wydatne były na nich wszelkie żyły i muskuły.

— Dalej że, panie Rousselet, proszę o przyrządy — rzekł doktor Baleinier.

Potem zwróciwszy się do trzech służących:

— Panowie, zbliżcie się... powiedziałem już panom... że to, co tu macie robić, jest bardzo proste, zaraz zobaczycie.

I doktor Baleinier przystąpił do operacyi.

W rzeczy samej było to bardzo proste.

Doktor dał każdemu ze swych czterech pomocników pewien rodzaj trójnogu stalowego, około dwa cale mającego w średnicy a do trzech cali wysokiego. Okrągły jego środek napełniony był watą mocno ubitą: narzędzie to trzymało się lewą ręką za drewniany trzonek.

Każdy pomocnik w prawej ręce miał rurkę blaszaną, ośmnaście cali długą; na jednym końcu rurki były przylutowane wywinięte brzegi, żeby wygodnie przyłożyć było można usta, drugi zaś koniec był rozszerzony w kształcie trąbki, tak, żeby posłużyć mógł za nakrywkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kolonia parańska, pisze p. Hempel, jakkolwiek zaludniona jest wyłącznie przez Polaków i tylko polską mowę słychać dokoła, wyglądem swoim zupełnie wsi polskiej nie przypomina. Przedewszystkiem kolonia parańska nie ma domów zbitych jeden przy drugim i stojących szeregiem według drogi. W Paranie zabudowania każdego kolonisty znajdują się na jego kawałku gruntu, a ponieważ każda działka ma 250 m. szerokości, więc domy też stoją w odległości 250 m. jeden od drugiego. Dzięki temu, kolonie ciągną się na olbrzymich przestrzeniach. Zwykle drogi, przy których stoją domy, ciągną się równolegle w odległości 2 kilometrów droga od drogi; każdy kawałek gruntu, czyli jak w Paranie nazywa się — lot, ma 250 metrów szerokości i 1000 metrów (1 kilometr) długości, licząc długość w głąb od drogi. Każda działka jest więc szczytową (krótszą) stroną do drogi zwrócona. Kolonia taka jak np. Rio Claro zajmuje prostokąt szeroki na 14 kilometrów i długi na 35 kilometrów. Na tej przestrzeni mieści się blisko półtora tysiąca gospodarstw (prostokąt nie jest zupełnie prawidłowy).

Domek kolonisty parańskiego to lekka, z pojedynczych desek zbita budowla, zwykle stojąca na słupkach, co chroni od wilgoci w mokrym parańskim klimacie. Domek taki najczęściej nie posiada szklanych okien, tylko obszerne otwory w ścianach, na noc zamykane okiennicami. W parańskim łagodnym klimacie bez szklanych okien obchodzić się można. Obok domu jest kuchnia — buda z dartych desek sklecona, w której ognisko rozłożone jest na ziemi pośrodku, a kociołki z jadłem wiesza się na drutach, od belki zwieszających się. Otaczają dom ogródek, zagroda dla świń, daszek, pod którym jest żłób dla koni, wielka klatka z patyków na kury i pod osobnym daszkiem piec do pieczenia chleba; nieco dalej jest stodoła, także z desek sklecona i pajol t. j. mała szopka do składania kukurydzy.

Dla zwierząt domowych kolonista parański prawie żadnych budynków wznosić nie potrzebuje, co najwięcej, jeśli jest bardzo dbały, zrobi już wspomniany daszek nad żłobem dla koni i maleńki daszek na czterech kołkach w zagrodzie dla świń, aby mogły ukryć się nieco podczas deszczu; zresztą zwierzęta cały rok przebywają pod gołem niebem.

W ogródku dziewczęta sadzą kwiaty, które w Paranie rosną wspaniale; a więc rozmaite odmiany róż, kaktusy, agawy, irysy i wiele gatunków miejscowych. Wiele róż kwitnie w Paranie przez cały rok i najpyszniejsze odmiany przyjmują się bardzo łatwo, zasadzone wprost z patyka (jak w Polsce wierzba). Na to, aby kaktus wyrósł, dość jest rzucić ułamany liść na ziemię, a wnet zapuści korzenie i rozrastać się pocznie, dochodząc nieraz do olbrzymich rozmiarów. Kwiatów w Paranie bogactwo jest nieprzebrane; po lasach spotyka się całe masy przepysznych storczyków, olbrzymich ananasowców i innych najrozmaitszych, które stanowićby mogły skarby europejskiej cieplarni, ale, niestety, kolonista nasz mało dba o upiększenie swego mieszkania i jeśli ma koło domu kwiaty, to tylko dzięki temu, że wyhodowanie ich prawie wcale pracy nie wymaga — dość powsadzać je w ziemię nieco skopaną.

Europejskie drzewa owocowe wszystkie bardzo dobrze rosną w Paranie, ale koloniści nasi rzadko gdzie mają jabłka, gruszki lub śliwki, jakkolwiek wszystkie te drzewa również z patyka w Paranie sadzić można. Natomiast koło każdej chaty jest cały gaj brzoskwiń, jest wino, są pomarańcze, figi, a w miejscach cokolwiek więcej cieplejszych i banany. Brzoskwinie rosną w Paranie nadzwyczaj szybko i ogromnie bogato owocują, ale nie są tak smaczne jak europejskie; koloniści sadzą je często specyalnie dla świń. Gaj brzoskwiniowy otacza się płotem i w porze dojrzewania brzoskwiń zapędza się tam świnie, które chciwie zjadają spadające nieustannie z drzew owoce i tuczą się w ten sposób doskonale. Słonina z takich świń brzoskwiniami pasionych ma być szczególnie smaczna.

W bliskości zabudowań jest ogromny pastewnik dla koni i bydła, czyli tak zwana potrejna i kawał nieco staranniej wyczyszczonego gruntu do sadzenia warzyw; dalej zaś są rosy, to jest miejsca, na których wypala się las i sadzi się kukurydzę, fiżon lub żyto.

Domy kolonistów parańskich są po większej części czyste i to także stanowi jedną z cech odróżniających je od polskich chat, brudnych, w ziemię wrośniętych a mchami i pleśnią pokrytych. Powietrze wewnątrz domów jest doskonałe, boć są to raczej altany niż domy; niema w nich tego zabójczego, niezliczonością zarazków przelewnego zaduchu chat polskich.

Domy nie stoją przy samej drodze, lecz są od niej oddzielone ogródkiem. Bardzo ładny zwyczaj miejscowy nie pozwala nikomu bez pozwolenia gospodarza wejść do ogródka, gdy przychodzi się w odwiedziny, należy stanąć przed furtką i klaskać w ręce lub krzyczeć, póki ktoś z domowych nie wyjdzie i nie zaprosi do wnętrza; wchodząc do domu bez pozwolenia gospodarzy łacno na kulę narazić się można, do której gospodarza upoważnia miejscowy zwyczaj i prawo zupełną nietykalność mieszkania zapewniające. W koloniach niema zupełnie zamków u drzwi i kradzieże są rzeczą niebywałą tam, gdzie samo wejście do cudzego mieszkania bez pozwolenia jest już przestępstwem. Nie należy jednak przypuszczać, że przeszkadza to kolonistom być gościnnymi — przeciwnie, są oni bardzo gościnni i z serdeczną radością przyjmują czem mogą każdego, kto odwiedzić ich zechce.

Jan Hempel.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah" donosi, że onegdajsza konferencya członków młodotureckiego komitetu w Salonice z wielkim wezyrem trwała 4 godziny. Obrady doprowadziły do rezultatu, który na razie trzymany jest w tajemnicy. Ogółem panuje w prasie przekonanie, że zmiana gabinetu jest rzeczą konieczną.

Pera. Nowy gabinet podał się wczoraj wieczorem do dymisyi, po dłuższej konferencyi przybyłych z Saloniki 7 oficerów z wielkim wezyrem.

Konstantynopol. Młodoturcy żądają, by przynajmniej jeden wybitny **Młodoturek został ministrem** i żeby inni ministrowie byli **pewnymi** ludźmi, których charakter wyklucza reakcyjne zamiary. Wicemajora Niasi'ego czczą, jako bohatera i wybawcę, który dał pierwszy skuteczny sygnał do wybuchu ruchu. Wśród młodotureckich młodych oficerów i skrajnych żywiołów obiega hasło, że należałoby do utworzonego gabinetu powołać dziennikarzy i jednego z młodotureckich generałów lub oficerów.

Komitet postępu i równości" występuje stale w roli ubocznego rządu i ogłasza w pismach ulotnych, że sułtan jeszcze ciągle jest otoczony niegodziwymi reakcyonistami, którzy zagrażają konstytucyi.

Genewa. Dzienniki tutejsze donoszą, że z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się tu wielki kongres młodoturecki pod przew. siostrzeńca sułtana ks. Ejo-Sabac-Ezrin, który zajmie się wypracowaniem **zupełnego programu młodotureckiego.**

Konstantynopol. Komitet młodoturecki ogłosił Izzeta-baszę z powodu jego ucieczki zdrajcą ojczyzny, który zasłużył na karę śmierci i żąda konfiskaty jego dóbr. Izzet grozi ogłoszeniem politycznych tajemnic.

Konstantynopol. Istniejące tu i w inych garnizonach młodotureckich oficerskie komitety, mające głównie za zadanie utrzymanie porządku i strzeżenie praw konstytucyi, mają istnieć aż do czasu, gdy parlamentarne rządy zaczną normalnie funkcyonować.

Konstantynopol. Tureckie dzienniki potwierdzają, że wojsko w Stambule przysięgło na konstytucyę i na wierność sułtanowi, **jak długo on swobodę utrzyma.** Przysięgę złożono na Koran i rewolwer, przyczem wygłoszono patryotyczne mowy. Cesarska gwardya onegdaj złożyła przysięgę na konstytucyę.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą: Liczbę powracających osób, które uzyskały amnestyę, oceniają przynajmniej na dwa tysiące.

Kolonia. Do „Kölnische Ztg." donoszą z Konstantynopola: W Adryanopolu zastrzelono kilku oficerów. Z Anatolii donoszą o dalszem szerzeniu się ruchu **wrogiego sułtanowi w Serres proklamowano republikę.**

Konstantynopol. Dziennik „Tanin" donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zaproponowało, by redaktorów dzienników wezwać do zmodyfikowania sposobu pisania; w przeciwnym razie wydane będą zarządzenia, ponieważ demonstracye ludu z powodu podburzania prasy trwają w dalszym ciągu.

Konstantynopol. Macedońskie bandy zupełnie się rozwiązują, greckie jednak tylko częściowo. Przypuszczają, że młodoturcy porozumieli się z bułgarskim komitetem i pojedynczymi szefami band już poprzednio, a obecnie dążą do porozumienia się z innymi komitetami.

Belgrad. Wczoraj przed południem pięciu szefów serbskich band, którzy bawili w ostatnim czasie w Serbii, udali się do tureckiego posła, aby mu oznajmić, że powracają do ojczyzny. Poseł przyjął ich bardzo uprzejmie i wyraził radość, że zdecydowali się naprowrót, jako też nadzieję, że obecnie jako przywódcy swego ludu żyć będą w pokoju.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o usunięciu pierwszego sekretarza sułtana Tachsin-paszy. — Bej Dszewad zamianowany został pierwszym, wedle niektórych dzienników drugim sekretarzem sułtana.

Historya o czystej dziewicy.

Konstantynopol. Onegdajsza noc, nazwana „nocą przyjęcia proroka", przyniosła ogromną zmianę w dotychczasowych zwyczajach. Mianowicie w tę noc do haremu sułtana przyprowadzają zawsze czystą dziewicę i ofiarowują ją sułtanowi. Dziewicę tę oddaje sułtan następnego dnia za małżonkę któremuś z dworzan.

Kiedy i onegdaj zastosowano dawny zwyczaj, sułtan odmówił przyjęcia dziewicy, a równocześnie zniósł trybut dziewic po wsze czasy.

Zbrojenia Bułgaryi.

Zofia. Obiega tu pogłoska, że podjęto znowu z gorączkowym pośpiechem **zbrojenia bułgarskie**, przerwane wskutek przywrócenia w Turcyi konstytucyi. Powodem tego, jak utrzymują, ma być oświadczenie, złożone przez rosyjskiego zastępcę w Zofii, że Rosya będzie żądała przyjęcia swych propozycyj w sprawie reform macedońskich, gdyż nie ma zaufania do nowych rządów tureckich. Zauważono, że prasa rosyjska, nie wyłączając półoficyalnej, wyraża się o nowem położeniu w Turcyi nadzwyczaj pesymistycznie.

Całus.

To nie jest studyum o całusie. To prawdziwa przygoda, o której słyszałem i którą powtarzam dokładnie.

Mieszka w Krakowie pewna zamożna, dystyngowana pani, młoda i piękna. W pierwszych dniach lipca wyjechała z mężem do jednego z naszych miejsc kąpielowych, gdzie odrazu zwróciła na się uwagę wszystkich urodą, wdziękiem, toaletą i wszystkim zresztą, czem piękna kobieta zwykle ściąga na siebie oczy ludzi. Między tymi, którzy stale podziwiali piękną — powiedzmy — panią Nelę (ona się nazywa inaczej, ale chodzi mi o sekret), był także przystojny i wcale nie bogaty pan — powiedzmy — Karol, który także nazywa się inaczej, ale chodzi mi o tajemnicę. W lecie, na tle prześlicznej zieleni, niebotycznych gór i przy muzyce zdrojowej kocha się człowiek zupełnie inaczej, niż zwykle. Tu zależy mu na pośpiechu, bo wkrótce rozejdą się ich drogi i kto wie, czy jeszcze się kiedyś zobaczą. Zwłaszcza, że ona jest mężatką i z mężem pojedzie do Krakowa, a on wróci do Królestwa.

A więc naprzód znajomość, na gwałt znajomość, o którą przecież w miejscu kąpielowem nie trudno. Nadarzyła się pierwsza sposobność i oto pan Karol już nietylko zna panią Nelę, ale nawet złożył jej wizytę pierwszą, drugą i trzecią.

Zaprzyjaźnił się z mężem pani Neli, z którym już nawet mówili sobie „ty". Szło więc wszystko bardzo gładko, ale pani Nela, jak każda piękna i młoda kobieta była zimna, jak porcya lodów, choć słodka, jak porcya lodów, albo jeszcze słodsza.

Na jego czułe komplementy i gorące słówka odpowiadała śmiechem leciuchnym, zaledwie dostrzegalnym i starała się sprowadzić rozmowę na inny temat. Przez dwa tygodnie przechodził pan Karol prawdziwe męczarnie. Każda kobieta — kombinował — ma przecież jakąś słabszą strunę, jakiś słaby punkt, a ta jedna składa się z samych silnych punktów. Lecz Opatrzność nagradza sowicie nietylko cnotę, ale i wytrwałość.

I oto poznał czułą strunę pięknej pani Neli; była filantropką. Należała nawet do kilku komitetów dobroczynnych. Jestem u celu — pomyślał sobie p. Karol, gdy nadszedł dzień reunionu na jeden z celów dobroczynnych — dziś muszę otrzymać... całusa, choćby to kosztować miało grubo.

I w parę godzin przed reunionem znalazł się p. Karol przypadkiem w mieszkaniu pani Neli właśnie, kiedy jej mąż czytał dzienniki w czytelni. Rozmowa nie kleiła się. Wreszcie ożywił się on pierwszy:

— Ile mam dać na cel dzisiejszy za jednego całusa od pani?

Uśmiechnęła się i odpowiedziała:

— Tysiąc koron.

— Słowo?

— Słowo!

— Za chwileczkę. Tylko skoczę do swego mieszkania po pieniądze...

Skoczył i wrócił. Złożył w cudne rączki banknot tysiąckoronowy i otrzymał — żądaną nagrodę. Oszołomiony szczęściem nadmiernem wypadł z mieszkania.

W dwie godziny potem wrócił mąż pani Neli.

— Czy zostawił tu Karol dla mnie tysiąc koron?

Zmieszała się.

— Tak, ale co to za pieniądze?

— Nie wiem, na co mu one były potrzebne, ale wpadł do mnie do czytelni i prosił o tysiąc koron na godzinę, przyrzekając je zwrócić mnie, albo tobie. Teraz wychodzę z czytelni, a on mnie spotyka i powiada, że je już tobie wręczył.

— Oto są — rzekła piękna pani Nela, podając banknot mężowi.

Pan Karol na reunion nie przyszedł, a nazajutrz wyjechał do Królestwa.

KL.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Piękna Helena".

Teatr ludowy: „Wesoły rezerwista".

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Ze statystyki Krakowa. W czasie od 26 lipca do 1 sierpnia zawarto w Krakowie 17 małżeństw. Urodziło się 56 dzieci, w tem 30 dziewcząt, 26 chłopców. Zmarło 58 osób, 30 mężczyzn, 28 kobiet. Na gruźlicę zmarło 14 osób, na zapalenie płuc 4, na udar mózgu 3. Samobójstw w tym czasie nie było żadnych.

Nowe szkoły w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea posiedzenie komisyi inwestycyjnej. Na porządku dziennym była sprawa budowy dwóch nowych szkół wydziałowych, a mianowicie jednej w ul. Wąskiej na Kaźmierzu, a drugiej na ul. Szlak na tak zwanej „Maślakówce". Architekt budownictwa miejskiego p. Zawiejski przedstawił komisyi projekty tych szkół, zatwierdzone poprzednio przez magistrat i sekcyę szkolną oraz Radę szkolną okręgową. Budowa tych szkół ma być rozpoczęta jeszcze w tym roku, tak, aby z początkiem roku szkolnego 1909/10 szkoły te mogły już być oddane do użytku. Budowę szkoły na „Maślakówce" uchwaliła komisya warunkowo, o ile pertraktacye o inne, bliżej śródmiejskie położone place pod budowę tej szkoły nie przyniosą pomyślnego rezultatu.

W najbliższym czasie uzyska więc Kraków dwie nowe, doskonale urządzone szkoły, które zapobiegną przepełnieniu, jakie w szkołach krakowskich z roku na rok wzrasta.

Regulacya Wisły. Przed kilku dniami przybyła do Krakowa międzynarodowa komisya w sprawie obrad nad regulacyą Wisły i Sanu na pograniczu Austryi i Rosyi. W skład komisyi wchodzą: starszy radca budownictwa Ingarden ze Lwowa, ze strony ministerstwa robót publicznych radca ministeryalny Fryderyk Blum, ze strony kierownictwa regulacyi Wisły radca budownictwa p. Regiec, kierownik regulacyi Sanu starszy inżynier Sroczyński; ze strony zaś rosyjskiej przybyli delegaci: rzeczywisty radca stanu Lucyan Kwiciński z Warszawy, radca stanu naczelnik robót na pograniczach Wisły i Sanu Stanisław Ćwikiel, naczelnik I dystansu regulacyi Wisły inżynier Pierbudagow i inżynier budownictwa ze Sandomierza p. Galinski.

Wczoraj odbyła komisya przedwstępne obrady, a dzisiaj rano wyjechała statkiem dla zwiedzenia brzegów Wisły do Zawichostu. Następnie komisya zwiedzi San od ujścia aż do Sarzyny, gdzie San tworzy granicę państwa. Podczas zwiedzania komisya omówi prace w roku bieżącym wykonać się mające i zastanowi się nad szkodami, jakie wyrządził tegoroczny wylew tych rzek, w sobotę zaś członkowie komisyi powrócą do Krakowa dla powzięcia ostatecznych uchwał.

Jak z tego widać, rok obecny zaznaczy się prawdopodobnie znacznem przyspieszeniem tempa robót około regulacyi Wisły, t. j. uczynienia tej rzeki spławną dla statków parowych, począwszy już od Oświęcimia. W ostatnich latach bowiem prace te przedewszystkiem w części Wisły, tworzącej naturalną granicę między Austryą a Rosyą, napotykały na wielkie trudności. Uregulowanie Wisły bowiem, polegające na pogłębieniu i zwężeniu jej koryta, oraz na obwałowaniu brzegów tamami, da się przeprowadzić tylko za porozumieniem obu rządów i to tylko w tym wypadku, jeżeli prace około regulacyi zacznie się równocześnie z obu stron. Może obecna komisya zdoła się już uporać ze wszystkiemi przeszkodami formalnemi, jakie stoją na zawadzie rozpoczęciu tego ważnego dzieła.

Ćwiczenia wojskowe a klęski elementarne. — Wydział powiatowy krakowski odniósł się do ministeryum wojny i do prezydyum namiestnictwa z usilną prośbą o uwolnienie od ćwiczeń tegorocznych wszystkich rezerwistów, tudzież o zaniechanie wszelkich koncentracyj i zakwaterowania wojska po gminach i obszarach dworskich powiatu krakowskiego. W motywach podniesiono, że z powodu niesłychanych opadów żniwa tegoroczne są nadzwyczaj spóźnione; nie możnaby ich dokończyć, gdyby najtęższe siły robocze powołano na ćwiczenia. Ponieważ żniwa nie będą ukończone, a grunta nadmiernie są rozmokłe, przeto odbywanie po polach zwykłych ćwiczeń, zwłaszcza kawaleryi i artyleryi, naraziłoby rolników na nieobliczalne wprost szkody. — Z ćwiczeniami i koncentracyą wojsk połączone są zakwaterowania żołnierzy po chatach, a koni po stajniach i stodołach. Kwaterunki będą dla zgnębionej tylu klęskami ludności nietylko znacznie uciążliwsze, niż kiedyindziej, ale nadto wobec pogorszonych warunków sanitarnych mogą się stać powodem powstania i rozszerzenia się epidemii tak u ludności miejscowej, jakoteż i w wojsku.

Z cechu szewców. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali obrad Rady miasta walne zebranie cechu szewców krakowskich, poprzedzone kilkotygodniową agitacyą, która znalazła nawet wyraz w walce afiszowej. — W zebraniu wzięło udział około 200 majstrów. Ze strony magistratu jako komisarz rządowy był obecny koncepista dr Michał Leinkram. Obrady zagaił i przewodniczył dotychczasowy starszy cechu p. Pietrucha. Przy wyborze starszego cechu na 183 głosujących otrzymał p. Konstanty Lachowski

119 głosów i został wybrany starszym cechu. — Po za tem p. Tabor Antoni otrzymał 60 głosów, p. Pietrucha zaledwie kilka głosów. — Przy wyborze zastępcy starszego otrzymał p. Burek Edward 111 głosów i został wybrany, dalej p. Kosmyra Franciszek otrzymał 58 głosów, a reszta głosów rozstrzelona.

Wybory wydziału z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego zebrania.

Z teatru miejskiego. „Czar walca“ danym będzie dziś we środę po raz dwunasty. Jutro we czwartek w Offenbachowskiej „Pięknej Helenie“ wystąpi po raz pierwszy p. T a d e u s z P o l w roli Kalchasa. — W piątek przedstawioną zostanie „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską.

Dyrekcya opery i operetki lwowskiej przyjmuje z dniem 1 września br. do chóru żeńskiego i męskiego osoby z odpowiedniemi kwalifikacyami. Nowoangażowani otrzymają na początek gażę w wysokości 50 koron miesięcznie i bezpłatną naukę śpiewu chóralnego. — Osoby, pragnące poświęcić się temu zawodowi, zechcą się zgłosić do kancelaryi Dyrekcyi w miejskim teatrze w Krakowie do dnia 13 sierpnia w godzinach od 10 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Artyści opery lwowskiej pp.: Hendrichówna, Markówna, Ludwig oraz p. Langer urządzają dnia 13 bm. koncert w Zakopanem w sali „Morskie Oko“. — Produkcya ta obudziła żywe zainteresowanie wśród letników zakopiańskich.

Z teatru ludowego. Dziś we środę znakomita krotochwila pt. „Mokra przygoda“, grana z wielkiem powodzeniem siedm razy z rzędu. — Jutro we czwartek 6 bm. po raz trzeci „Wesoły rezerwista“, krotochwila ze śpiewami i tańcami, grana na premierze w sobotę, a następnie w niedzielę przy wypełnionej po brzegi widowni. W piątek teatr ludowy zamknięty.

Teatr Wesoły. Znany artysta i monologista p. Zawadzki z Warszawy, autor wielu humoresek, udaje się do naszych zdrojowisk w celu dawania wieczorów literacko-humorystycznych. — Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Rabce dnia 8 bm. Następne w Truskawcu, Krynicy i Szczawnicy.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim może się śmiało obecnym programem poszczycić. Cały program bowiem bez wyjątku wypełniają produkcye znakomitych sił, produkcye piękne, które muszą zadowolić najbardziej nawet wybrednego widza i sprawić mu rzeczywiście dużą przyjemność. Trzeba to podnieść na pochwałę dyrekcyi, która widocznie dokłada wszelkich starań, aby tylko poziom teatru podnieść i uczynić teatr ten miejscem prawdziwej, miłej rozrywki.

W programie obecnym niema ani jednej produkcyi, którąby mogła razić trywialnością lub ordynarnością, jak to zazwyczaj trafia się w rozmaitych tego rodzaju teatrzykach. Cały program jest nawskróś familijny, estetyczny. — Zaczynają przedstawienie produkcye akrobatyczne, wzbudzające podziw czystością i zręcznością wykonania. — Huczne oklaski zbierają doskonali żonglerzy kulami — Następuje popis doskonałego baletu polskiego p. Gadlewskiego. Na scenie zjawia się 5 Krakowianek i 5 Krakusów, w bajecznie kolorowych strojach ludowych. Przy dźwięku wiejskich piosenek zaczynając taniec szybki, zawrotny, ognisty, że zda się ogień idzie ze sceny. „Dziewuchy“ przyśpiewują, dzielne Krakusy hukają, taniec się wznie barwny, huczny, buńczuczny. Widownia bije brawo przez cały czas produkcyi, po której skończeniu rozlega się znowu grzmot oklasków. Jest to najpiękniejszy może punkt programu. — A potem produkcye doskonałego cyklisty, który kończy karkołomnym skokiem z pod dachu na rowerze na scenę — wywołują znowu salwy oklasków. — Niezwykle piękne estetycznie są plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych podług oryginałów sławnych mistrzów. — Popis p. Ady Pagini należy raczej do popisów koncertowych. P. Pagini gra doskonale i ma niesłychaną technikę i odczucie. Senzacyą programu są również doskonali Jawajczycy, wykonując niesłychanie efektowne popisy akrobatyczne. Program dopełniają ciekawe obrazy kinematograficzne. — Jak widzimy, program wspaniały i warto go zobaczyć.

Strejk stolarzy. Z cechu stolarzy otrzymujemy następujący komunikat:

„Na odbytem w dniu 1 sierpnia posiedzeniu komitetu strejkowego majstrów stolarskich, przy współudziale wielu innych z poza komitetowych majstrów stolarskich, panowie ci oświadczyli, iż przyjmą chętnie roboty tak w pracowniach swoich, jak i drugich majstrów, aby przyjść w pomoc przy robotach pilnych“.

Jak słychać, czeladnicy stolarscy coraz głośniej poczynają żalić się, iż czerwoni prowodyrzy wywiedli ich w pole. Organizacya robotników stolarskich widocznie nie jest tak „silną“, jak towarzysze twierdzą; czeladnika stolarskiego Jana Dukałę, który od kilku lat do organizacyi należy i wkładki płaci, obecnie, kiedy się zgłosił po pieniądze, odesłano z kwitkiem, radząc mu iść na wieś do kopania „ziemniaków“.

Dyrekcya kolei donosi nam: Począwszy od 20 sierpnia b. r. będą się codziennie zatrzymywały pociągi Nr. 13 i 14 na szlaku Kraków-Lwów także i w przystanku Grodkowice. Pociąg Nr. 13 będzie odjeżdżał z Grodkowic o godzinie 11-tej minut 43 przedpołudniem, a pociąg Nr. 14 o godz. 12-tej minut 46 popołudniu.

Wrześniowa kadencya przysięgłych zapowiada się bardzo interesująco. W kadencyi tej odbędzie się bowiem rozprawa przeciw „Naprzodowi“ w sprawie p. Janiny Borowskiej, budzącej już dzisiaj niezwykłe zainteresowanie, dalej rozprawa przeciw szpiegowi wojskowemu Derczowi, którego wczoraj odstawiono ze Lwowa do aresztów krakowskich, oraz rozprawa przeciw księciu włamywaczy Doszyńskiemu, jedynemu godnemu następcy Wasińskiego, a wreszcie rozprawa przeciw mordercom żandarma Morosa z Bierzanowa. Kadencya ta rozpocznie się dnia 9 września.

Szpieg wojskowy. Przed kilku dniami aresztowano we Lwowie niejakiego Stanisława Dercza, który przedstawiał się tam jako Stanisław Janicki, słuchacz medycyny, ofiara ostatniej burzy rewolucyjnej w Królestwie. Zachowanie się jego nie wzbudzało jednak zaufania i młodzież usunęła się od niego, zachodziły bowiem poszlaki, że jest on ajentem warszawskiej ochrany. Po aresztowaniu go przekonano się jednak, że jest to znany i już karany szpieg wojskowy, poszukiwany przez sąd krakowski. Dercz z początku wypierał się tego, rozpoznał go jednak inspektor policyi p. Karcz Wobec tego, że Dercza poszukiwał sąd krakowski odstawiono go wczoraj wieczorem do aresztów sądu karnego w Krakowie, gdzie wszczęto przeciw niemu śledztwo.

Do aresztów sądowych odstawiono wczoraj 8 młodych ludzi, którzy w niedzielę w nieludzki sposób pobili na ulicy Wawrzyńca artylerzystę Mullera. — Muller do dziś dnia leży w szpitalu ciężko chory. — Przeciw napastnikom wszczęto sądowe śledztwo.

Psie figle. Wczoraj w nocy na ul. Floryańskiej, na której, jak wiadomo, buduje się obecnie kanał, szło kilku młodych ludzi, solidnie podochoconych. Naraz jednemu z nich przyszedł do głowy niemądry pomysł, pchnął bowiem swego towarzysza, krawca, do rowu, wykopanego dla kanału; dół ten, z powodu deszczów, napełniony był wodą, biedny krawczyk, podobno głuchoniemy, skąpał się więc i potłukł dotkliwie, tak, że musiał pomocy szukać aż na stacyi ratunkowej.

Rybak, co siebie złapał na wędkę. Na brzegu Wisły łowił sobie wczoraj po południu rybki niejaki Franciszek Więcek. Zapatrzony w fale Wisły, z cierpliwością doświadczonego rybaka czekał, kiedy mu się nawinie jaka rybka, którą przynęci robaczek na wędce, gdy naraz z poza krzaków wyskoczył ku niemu kot. Amator sportu wędkowego tak się szmerem, przez kota spowodowanym, przestraszył, że skoczył w bok, wędka śmigła z wody i haczyk wędki wbił mu się w sam wielki palec u ręki tak silnie, że rybak musiał udać się aż na stacyę ratunkową, aby mu go z palca wyjęto.

Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj opatrzono na stacyi ratunkowej 10-letniego Henryka Wilczka, którego na plantach pokąsał pies.

Przejechanie. Wczoraj popołudniu najechał wóz ciężarowy na ulicy Grodzkiej koło restauracyi Ksaza na niejakiego Wojciecha Nogę i dotkliwie go poturbował. Opatrzyło go pogotowie.

Straż pożarna interweniowała wczoraj w dwóch wypadkach pożaru. Przy ul. Zgoda l. 1 zapaliła się popołudniu ścianka w oficynie, grożąc niebezpieczeństwem całemu budynkowi. Czwarty pluton straży ogień w kilku minutach ugasił. Wieczorem znowu koło godz. 6 wybuchł ogień w domu przy ul. Gertrudy l. 20 w mieszkaniu p. Lehrfreunda. Przyczyną była nieostrożność służącej, która upuściła palącą się maszynkę spirytusową na kanapę tak, że w jednej chwili kanapa się zajęła. Straży nie można było zawezwać, bo nie można się było doprosić na stacyi telefonów o połączenie ze strażnicą. Ostatecznie jednak straż przybyła i zapobiegła dalszemu rozszerzaniu się ognia.

Z kroniki podgórskiej. Na Rynku podgórskim przyłapał wczoraj policyant Franciszka Kuternogę i Jana Szczepkę, którzy wracającemu do gospodarzowi chcieli kraść z wozu worek, napełniony wiktuałami. Worek ten złodzieje już mieli w ręku, gdy ich za kark chwycił policyant. Stało się tak szybko, że gospodarz ów nie wiedząc o niczem pojechał spokojnie dalej, gdy złodzieje powędrowali do aresztu.

Z Zakopanego. Namiestnik poruczył st. komisarzowi pow., Wł. Janowiczowi, funkcye delegata nam. do komisyi klimatycznej i inspektora zdrojowego w Zakopanem, uwalniając równocześnie od tych funkcyj kom. K. Madurowicza i przeznaczając go do służby w starostwie w Krośnie.

Repertuar opery i operetki.

C z w a r t e k 6 bm.: „Piękna Helena“.
P i ą t e k 7 bm.: „Wesoła wdówka“.
S o b o t a 8 bm.: „Trubadur“.
N i e d z i e l a 9 bm. pop.: „Halka“.
N i e d z i e l a 9 bm. godz. wpół do 8 wiecz.: „Czar walca“.

Repertuar teatru ludowego:

C z w a r t e k: „Wesoły rezerwista“.
P i ą t e k: Zamknięty.
S o b o t a: „Meir Ezofowicz“.

Telegramy „Nowin“.

Echa krwawych „manewrów“ socyalistycznych.

Paryż. Do dzienników donoszą z Amiens: Odbyły się tu demonstracye robotników z protestem przeciw zajściom w Draveil. Demonstranci przeciągali przez miasto śpiewając. — Żołnierzy opluwano. Po demonstracyi przed domem jednego generała wojsko i policya rozprószyły tłum. — Wiele osób rannych; 12 osób aresztowano.

Echa zjazdu słowiańskiego.

Paryż. „Journal des Debats“ w liście z Rosyi stwierdza niesprawiedliwe traktowanie przez Rosyan Polaków, którzy zasługują na to, aby ich prawa zostały uwzględnione. Nienawiść Polaków skierowana jest przeciw Prusom, jako głównej przeszkodzie reform w Królestwie. Neoslawizm będący zmorą Niemców, uczyni Petersburg centrum politycznem, zaś Warszawę centrum kulturalnem Słowiańszczyzny.

ZE ŚWIATA.

Największy pancernik austryacki spuszczony zostanie na wodę we wrześniu z warsztatów okrętowych „Stabilimento technico“ w Tryeście. Okręt należy do tej samej kategoryi, co budujące się również pancerniki „Radecki“ i „Zrinyi“. Zbudowany z materyału, pochodzącego wyłącznie z krajowych fabryk stali i żelaza, ma „Arcyks. Franciszek Ferdynand“ 14.500 ton pojemności. Uzbrojenie statku składa się z czterech dział 30·5 centymetrowych, ośmiu 24 cm., dwudziestu 10 cm. i dwunastu dział mniejszego kalibru. Działa 30·5 centymetrowe wyrzucają pociski ważące 450 klg. z chyżością początkową 800 m. i energią ruchu wynoszącą 14.700 ton metrycznych. Ponadto posiada okręt rury do rzucania torped i pięć dynamomaszyn o sile 1200 kilowattów.

Odznaki nieprzyjacielskie. Ministerstwo wojny rozporządziło, aby podczas ćwiczeń wojskowych używano w miejsce białych, opaski na czapkach koloru czerwonego, które nie odbijają tak rażąco i odpowiadają usiłowaniu, aby barwę uniformu zbliżyć możliwie do barwy terenu. Białe opaski posiadać będą tylko sędziowie rozjemczy ćwiczeń.

Zajście w pociągu. W pociągu idącym z Ratysbony do Monachium jeden z dwóch więźniów, transportowanych przez strażnika, napadł na niego i po krótkiej walce wyrzucił go przez okno. Gdy drugi więzień, chcąc ratować strażnika, pociągnął za linę bezpieczeństwa i pociąg stanął, sprawca zamachu wyskoczył z wagonu i zbiegł. Nie zdołano go jeszcze ująć. Strażnik podczas upadku odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł wkrótce.

Nie wolno szczekać! Jeden z członków Rady małego miasteczka Monchain w Stanie New-Jersey wpadł na niezwykle oryginalny pomysł. Przedstawił wniosek wydania rozporządzenia, wzbraniającego... psom szczekać, albo wyć po godzinie 6 wieczorem. Myśl sama w sobie doskonała, zachodzi tylko pytanie, jak ją w czyn wprowadzić i kogo za niedozwolone szczekanie karać: psa, czy właściciela? Tego wnioskodawca sam nie powiedział. Za to jednak umotywował wniosek swój wspaniałym zwrotem: „stwierdzoną jest rzeczą, że psy czynią więcej hałasu, niż możnaby się spodziewać po ich stanowisku społecznem“. Na to podniosły się głosy, że swoje „stanowisko społeczne“ zawdzięczają właśnie temu, iż wyją i szczekają i to właśnie nietylko w dzień, ale i w nocy. Objawiła się zatem opozycya przeciw wnioskowi w samej Radzie. Objawiła się też po za nią: pisemko miejscowe zapytuje, czy zasady wnioskodawcy nie należałoby zastosować i do ludzi. „Wtedy najwięcej hałasów mógłby robić prezydent Stanów, potem prezes ministrów, znacznie mniej już ministrowie, a już nasz radny musiałby cicho siedzieć i wniosku o zabronienie psom szczekania wcale nie mógłby postawić“.

Zabobon. Jeden z obywateli ziemskich z gubernii mohylewskiej, Polak, p. S. L., właściciel wsi Machowo, nadsyła opis następującego charakterystycznego zdarzenia:

Pewnego dnia przychodzi do niego gromada chłopów ze wsi i rzecze:

— Panoczku, propali my!

— A co się stało?

— Załom (dwa pęki żyta kłosami związane) w życie, nieczystaja siła nam zrabiła.

— Pokażcie mi „załom“, a ja go wyrwę.

— Panoczku nie wyrywajcie, a to wam nogi, ruki odnimuć.

— Głupstwo, „nie odnimuć“.

W tym czasie u pana S. L. były żona i córka miejscowego popa. Również i one protestowały przeciwko wyrywaniu „załomu“, ale pan S. L. nie zważał na protesty — i wobec włościan wyrwał „załom“ i wrzucił go do swojej obory. Na drugi dzień pop zaprasza się do pana S. L., wymawia mu, że oświeca ciemny naród.

— Pan robisz tem źle dla mnie, dla siebie i dla nich; korzystniej będzie dla włościan, jeśli oni jak najdłużej pozostawać będą przy swych tradycyjnych obyczajach.

Połów ryb na Atlantyku. Dawniejszy typ rybaka, żyjącego wyłącznie z połowu, wypływającego na pełne morze, by wydrzeć potężnemu żywiołowi jego własność, narażającego swe życie niemal codziennie dlatego, ażeby za cenę skromnej nieraz zdobyczy wyżywić rodzinę, powoli wymiera, zaś przyjdzie chwila, gdy zupełnie zniknie. Przyczyną tego zjawiska nie są bynajmniej jakieś wyjątkowe okoliczności; staje się to powoli, w miarę postępu, który dziś już przeobraził rybołostwo do tego stopnia, że rybak nadmorski niemal jest już dzisiaj przeżytkiem.

Rybołóstwo przeszło obecnie w ręce kapitalistów i przedsiębiorców, którzy posiadają na swe usługi całe flotyle statków parowych, przeznaczonych do tego celu, a posiadających specyalne urządzenia i specyalnie uzdolnioną załogę. Zwykle są takie statki niewielkie, długie około 30 metrów, szerokie na 5—6 metrów, poruszane siłą pary, a zanurzające się bardzo nieznacznie, tak, że mogą wpływać do najmniejszych portów. Szybkość tych statków jest także niewielka, gdyż na niej bynajmniej nie zależy, za to posiadają urządzenie różne od innych statków, a właściwe swemu przeznaczeniu.

Połów ryb odbywa się zwykle na pełnym morzu zdala od brzegu, w nocy, albo też wczesnym rankiem. Wprawdzie do połowu ryb służą sieci, jak na zwykłych barkach rybackich, lecz przewyższają te ostatnie rozmiarami i wyglądem. A rozmiary takiej sieci są wręcz olbrzymie i nieraz dosięgają do 98 stóp długości. Każda z tych sieci posiada właściwe obciążenie, które pozwala zanurzyć się jej do pewnej głębokości, zwykle wynoszącej około 400 stóp. Sieci takie są przymocowane do statku drucianymi linami, niezwykle wytrzymałymi. Połów odbywa się w sposób bardzo prosty. Gdy statek znajdzie się już na pełym morzu w należytym oddaleniu od brzegu, sieć zapuszczają w morze i statek zaczyna zwolna posuwać się naprzód, przez co ciągnie za sobą sieć, która, zawdzięczając to ruchowi postępowemu, powoli się wypręża i zagarnia na dużej przestrzeni kilkudziesięciu stóp wszystko, co staje jej na drodze. Sieć ta jest tak zbudowana, że ryby dostawszy się wewnątrz, z powrotem wypłynąć nie mogą. Dlatego, ażeby ruch na statku nie przeszkadzał i nie odstraszył ryb, sieć jest doń przymocowana za pomocą długich lin na 1000 stóp.

Po upływie pewnego czasu statek się zatrzymuje i rozpoczyna się naprzód przyciąganie, a następnie wyciąganie na pokład ze zdobyczą.

Pora roku wpływa także na jakość i ilość połowu, oraz na wybór miejsca. W lecie statki rybackie wypływają na pełne morze, podczas zimy natomiast od brzegu zanadto się nie oddalają ze względów na częste burze. We Francyi połów w zimie odbywa się zwykle w zatoce Biskajskiej, jako więcej odsłoniętej od wiatrów. Naturalnie warunkiem niezbędnym połowu jest spokojna powierzchnia morza. Gdy morze jest silnie wzburzone, o połowie, rzecz prosta, mowy być nie może, choćby z tego względu, że sieć jest ciągle podrywana, co odstrasza ryby.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Przy każdem z a k u p n i e pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa

przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść, odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książka jest także w oprawie zbytkownej od Kor. 5·50 aż do Kor. 11·50. Porto 40 hal.

Tamże wyszedł Najtańszy Przewodnik po Krakowie. Cena 20 hal.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 688c

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Kancelarya adwokata **Dra Mikiewicza** znajduje się w Krakowie, ulica Warszawska l. 4. 837

Poszukiwane.

Uczeń potrzebny do drogueryi Romana Mayzla w Oświęcimiu. 871

Chłopca do nauki, zamiejscowego lub miejscowego, potrzeba do Stanisława Szymika, lakiernika powozów, Kraków, ul. Niecała 4. 875

Panna do sklepu potrzebna zaraz. Wiadomość: Handel papieru, Kraków Sienna 11. 886

Kupię wózek, konia, uprząż i sanki. Wiadomość: Prądnik czerwony l. 104 ostatni dom na lewo przy szosie. 888

Kupię kamienicę małą za dopłatą 10—20 tysięcy Kor. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Aleksander Kuc, Kraków, Szewska 22, parter. 889

Kupię gramofon większy w dobrym stanie. Adres: K. Piergiea, Zawoja. 890

Młode inteligentne małżeństwo, poszukuje na mieszkanie, dla towarzystwa starszego inteligentnego emeryta. Wiadomość ulica Długa l. 36, II p. (pierwsze drzwi na prawo). 896

Potrzebna zaraz **bardzo dobra kucharka**. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 898

Pomocnik fryzyerski, potrzebny jest zaraz Jan Czerwieńka Krosno. 899

Panna, lat 19, zdolna krawczyni, poszukuje zajęcia z całem utrzymaniem w miejscu lub na prowincyi. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“. 900

Starszy praktykant znajdzie miejsce w handlu papieru Czapińskiego, Kraków Szewska l. 2. 901

Poszukuję zaraz, zdolnego pomocnika fryzyerskiego, oraz chłopca do praktyki, Prokopik, Krosno. 902

Dam 40 Koron za wypożyczenie 300 Kor. na 1—2 miesięcy. Kraków, poste-rest. „Urzędnik“. 908

Do sprzedania.

Szyld dla kowala, kuty, ozdobny tanio do sprzedania. Wiadomość: Długa 44 (ślusarnia). 891

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro. tymczas wy wchód przez Stolarską l. 6.

C. k. rządowo uprawniony

Zakład wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moschenlego
Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. Nowe kursa wstępne i główne do **egzaminu inteligencyjnego** oraz do **egzaminu kadeckiego** rozpoczynają się

dnia 1 Września.

Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 769. 67

WINOGRONA lecznicze i stołowe

najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron 3·50. Wino z roku 1906 czerwone albo białe 4½ litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

Konkurs.

Zwierzchność gminna w Płaszowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pisarza gminnego w Płaszowie z płacą roczną 480 koron płatną w ratach miesięcznych w pierwszym roku z dołu, w następnych z góry.

Posada ta nadaną zostanie temu kandydatowi, który udowodni że:

a) posiada świadectwo egzaminu kwalifikacyjnego złożonego w Wydziale krajowym po odbyciu kursu dla pisarzy,

b) nieprzekroczył 40 roku życia,

c) posiada praktykę w tym zawodzie.

Pisarz ma obowiązek codziennie załatwiać wszelkie czynności urzędowe w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych od 8—12 rano, po południu zaś może pełnić za osobnem wynagrodzeniem funcye pisarza w gminach okolicznych, w których może być na pisarza przyjętym po porozumieniu się z Wydziałem powiatowym i temi gminami.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Zwierzchności gminnej w Płaszowie najdalej do końca sierpnia 1908.

Zwierzchność gminna Płaszów dnia 23 lipca 1908.

T. Maniecki m. p. wójt. 887



Proszę zażądać darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 6—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek . . . . . K 7—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki K 7—
Prawdziwy srebrny Remontoir K 8·40
o podwójnych kopertach . K 12·50
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 715

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny 832
w Podgórzu, Lwowska 3.
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Pensyonat „Lithuania“.
Podwale l. 3
położony w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta Krakowa, poleca wygodnie i elegancko urządzone pokoje — na doby — miesięcznie i rocznie, z utrzymaniem lub bez. 770

Do tablic szkolnych
lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.
Polecamy także
Olej (Staubvel)
który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4·— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu
Hydrolin 881
mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można. Do nabycia u
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

ZMIANA LOKALU.
Zakład fotograficzny
J. SEBALDA 855

przeniesiony został do domu własnego przy ul. Batorego l. 12 w Krakowie, gdzie urządzono pracownię z komfortem odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom artystycznym.

Gumowe towary i rybie, prawdziwe, poleca H. Bogdanowicz, Kraków, Floryańska 9. 866

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) ziemne i murarskie,
b) kamieniarskie,
c) ciesielskie, i
d) blacharskie,

wykonać się mające przy budowie podstacyi przy ulicy Łobzowskiej.

Termin licytacyjny upływa w dn. 12. Sierpnia 1908 r., o godzinie 12 w południe.

Plany, warunki oraz arkusze ofertowe przejrzeć można w godzinach urzędowych, w biurze starszego inspektora Budownictwa miejskiego, p. Jana Rzymkowskiego, który udziela również wszelkich ustnych wyjaśnień.

Kraków, dn. 1. Sierpnia 1908.

Prezydent miasta
Leo m. p.

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. I, I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane ½ klg. kor. 1·—. 648

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszuickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Bižuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

Drzewo
opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 868

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 10

„Fortuna“.
Towarzystwo wzajemnej pomocy od klęsk ogniowych
zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo d. L. 56.804
we Lwowie, ul. Podwale l. 7
ubezpiecza od ognia: nieruchomości, ruchomości, towary sklepowe, płody rolnicze i jest najtańszą krajową asekuracyą krajową.
Agenci poszukiwani. 845

„Cracovia“
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.
Czyszczenie nowych budynków. 181
Biuro: ul. Zielona 19.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Roboty wykonują ludzie fachowi.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



poleca swoje składy i hurtownie wyborowej gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach ...

M. JAWORNICKI



Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

„KUPIEC POLSKI“

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski“ omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

„Kupiec Polski“ obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.



Ogłoszenia w „Kupcu Polskim“ najlepiej się opłacają

„Kupiec Polski“ ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.

Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 sierpnia 1908. 873
Clou światowych atrakcyj!
JAWAJCZYCY Sandi, Siwil & Amat
w swoich niezrównanych produkcyach akrobatycznych.
Występ gościnny! **Ada Pagini**
królewska włoska nadworna wiolinistka
uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynarodowe towarzystwo muzyczne.
Sensacya! **Chester H. Dieck** Sensacya!
Najznakomitszy cyklista świata.
Les trois Harris fenomenalni żonglerzy kulami.
Les Fereros
plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych podług oryginałów sławnych mistrzów.
10 osób! **Polski Balet** 10 osób!
pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego.
The three Warrington Elite akt gimnastyczny.
Bioskop ameryk. Najnowsze i zajmujące zdjęcia.
Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Znakomity płyn do radykalnego
WYGUBIENIA PLUSKIEW po 70 hal. za flakon
poleca drogueryа
Zdzisława Komorowskiego, Kraków, Floryańska l. 33 róg ul. św. Marka.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą. 894

Niezbędnem dla każdego jest **Dra Wattlina**

DESODEROL „ZETA“

rozpuszczony.

Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny. Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol „ZETA“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA“ chroni przed chorobami zaraźliwemi
Desoderol „ZETA“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.

Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.

Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 692

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

„Allianz“ Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10.

Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 555

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i E. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.